

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

Як знайти роботу? Poradnik dla uchodźców z Ukrainy: Jak i gdzie szukać pracy w Polsce?

str. 4

Prezes Jarosław Kaczyński należy do tej kategorii polityków, którzy nie wierzą w siłę gospodarki

str. 7

Trenowanie w Gorzowie to jest kreatywna praca – mówi Tomasz Saska, który szkoli lekkoatletów

str. 8

Pomagamy! Tutaj każda para rąk jest na wagę złota

Poniedziałkowe przedpołudnie. Do centrum pomocowego w urzędzie marszałkowskim wchodzą pierwsi uchodźcy z Ukrainy. Dwie kobiety z dziećmi. Chłopiec ma na sobie... spodnie narciarskie. A na dworze około 15 stopni! To jedyne spodnie, jakie ma ten nastolatek. Przygnębiający widok. I ta rezygnacja w oczach... Kilku wolontariuszy natychmiast rusza między wieszaki i stoły z ciuchami. Może uda się coś znaleźć.

Czego potrzeba? – Wszystkiego. Przyjechałam tutaj tak, jak stałam – odpowiada młoda kobieta i kilka razy dziękuje za każdą rzecz, którą dostaje w centrum pomocowym. – A może jeszcze są jakieś buty? Numer 38-39 – pyta nieśmiało. I dopiero kiedy idzie w stronę kartonów z obuwem, widać, że na stopach ma japonki... Z Ukrainy uciekła w klapkach.

– I miszki! I miszki! – krzyczy dziewczynka, gdy jej mama odbiera torbę z darami. Na koniec w siatce ląduje także paczka żelkowych miszków. Oczka małej rozbłyskują momentalnie, a na buźce pojawia się promienny uśmiech. Widok bezcenny.

Choćby dla tej jednej chwili warto było zostać wolontariuszem i przez kilka godzin wraz z innymi pomagać uchodźcom z Ukrainy. A nie jest to łatwa praca. Wyczerpuje fizycznie i przede wszystkim psychicznie.

STR. 5



W centrum pomocowym urzędu marszałkowskiego pracy nie brakuje. Tu każda para rąk jest na wagę złota Fot. Paweł Wańczko/lubuskie.pl

Nie tylko najmłodsi czekają na scenę lalkową

Dyrektor zielonogórskiego teatru Robert Czechowski mówi, że uruchomienie sceny lalkowej to spełnienie jego marzeń. Nie tylko jego, zwłaszcza że lalkarze wrócą na scenę w Winnym Grodzie po la-

tach. Trzykondygnacyjny budynek, który powstaje na placu Teatralnym, pomieści scenę o powierzchni ponad 51 mkw, widownię na 124 miejsca, garderoby, szatnie, magazyny... We foyer znajdzie się prze-

strzeń, gdzie będzie można podziwiać wystawy lalek. Inwestycja współfinansowana jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Wartość to ponad 15 mln zł.

STR. 6



Kiedy wystartuje Centrum Zdrowia Matki i Dziecka?

Obecnie Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze działa jako szpital covidowy, ale niebawem to może się zmienić. Samorząd województwa chce, aby ciężar opieki nad chorymi na koronawirusa przejęła lecznica w Torzymiu, dlatego przeka-

zał jej 10 mln zł.

– Widzę chociażby po pracownikach urzędu, jak wiele osób nadal choruje, dlatego musimy szukać rozwiązań, aby zabezpieczyć się przed jesienną falą – powiedziała marszałek Elżbieta Anna Polak.

STR. 3

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Lubuskie karetki pojechały do Lwowa

Dwie karetki wypełnione pomocą medyczną dla Ukrainy są już we Lwowie. Karetka przekazał lubuski samorząd, pogotowie ratunkowe w Zielonej Górze oraz pogotowie ratunkowe w Gorzowie Wlkp.

Stacja pogotowia w Gorzowie wysłała do Ukrainy w pełni wyposażony ambulans marki Renault. W pojeździe znalazły się specjalistyczne nosze SKED, w pełni wyposażone plecaki ratownicze, transportowe krzesło kardiologiczne oraz 25 powerbanków, które zakupili z prywatnych pieniędzy ratownicy z Gorzowa.

Pogotowie w Zielonej Górze przekazało ambulans marki Mercedes, który został wypełniony środkami medycznymi.

**Ukraińscy medycy chcą pracować w szpitalach**

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się oferty zatrudnienia w dwóch lubuskich szpitalach – w Zielonej Górze i Gorzowie – dla medyków z Ukrainy, którzy uciekli przed wojną ze swojego kraju.

Już ponad 120 osób (dane pochodzą sprzed 10 dni) odpowiedziało na ogłoszenie o możliwości pracy w gorzowskim szpitalu. Z tego 20 pielęgniarek i 10 lekarzy złożyło już dokumenty niezbędne do zatrudnienia w lecznicy. Zgłaszają się też osoby, które jeszcze są w Ukrainie i dopiero planują przyjechać do Polski.

Także w Zielonej Górze zainteresowanie pracą w miejscowym Szpitalu Uniwersyteckim jest duże. Zgłosiło się i złożyło dokumenty około 30 pracowników medycznych, są wśród nich pielęgniarki, lekarze i rehabilitanci. Trwa proces rekrutacji.

**RCAK gościł mamy i dzieci z Ukrainy**

Kino, stoiska z poczęstunkiem, zajęcia taneczne i joga – to część atrakcji, jakie czekały w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. Odbyły się tam zajęcia integracyjne dla kobiet i dzieci z Ukrainy.

Wydarzenie we współpracy z RCAK przygotowała grupa „Lubuskie dla Ukrainy”. – Wystąpiliśmy z propozycją, żeby wspólnie zorganizować takie spotkanie integracyjne, zajęcia dla dzieci i mam, żeby poczuły się dobrze, że to jest ich miejsce. Chcieliśmy, żeby panie z dziećmi na chwilę oderwały się od tego całego zła, które je spotkało – mówiła założycielka grupy Zofia Szozda.

Program in vitro trwa. Pomóżmy bocianom

W Gorzowie rozmawiano o kolejnej edycji programu in vitro. Można składać wnioski. Do aktywności w tym zakresie namawiała marszałek Elżbieta Anna Polak: – Dziś bocian przyleciał do Gorzowa, a więc mieszkańcy bierzcie sprawy w swoje ręce. Na 247 par z programu skorzystało tylko 69 z północy regionu.

Profesor Centrum Medycznego Bocian Grzegorz Mrugacz powiedział, że pary z Lubuskiego będą mogły korzystać z klinik w Poznaniu i Szczecinie, które są najbliżej. W Polsce jest około 20 procent par dotkniętych problemem bezpłodności.



Stanisław Tomczyszyn: Samorządy sprawdzają się też w sytuacjach kryzysowych

Scentralizowane państwo zawsze jest państwem skostniałym w każdej formie swojej działalności – mówi wicemarszałek województwa lubuskiego o pomocy ofiarom wojny w Ukrainie.

Lubuski Samorządowy Sztab Humanitarny działa i pomaga, a co najważniejsze pomoc dla Ukraińców płynie szerokim strumieniem.

Na początku wszystko działało się spontanicznie. U nas na szczęcie szybko zdecydowaliśmy się powołać samorządowy sztab humanitarny, bo samorządy zawsze działają sprawnie i organizacyjnie sobie radzą. Na naszej Sali Kolumnowej zaczęliśmy zbierać wszystkie te rzeczy, które są potrzebne – żywność, odzież, środki medyczne, artykuły niezbędne dla dzieci, środki ochrony i higieny osobistej. Jednak czas płynie i trzeba przerzucać się na kolejne etapy pomocy. Wojna trwa, Ukraińcy wciąż się bohatersko bronią, więc była również konieczność innych form pomocy. Sztab łączy ludzi z wielu środowisk, jest mnóstwo wolontariuszy. Wszyscy zaczęli to wsparcie dla Ukrainy organizować w optymalny sposób.

Samorządowcy tradycyjnie wychodzą z inicjatywą. Czy rząd w tę maszynę pomocy się włącza? Współpracujecie?

W jakiejś mierze ta współpraca na pewno jest.



Lubuski Samorządowy Sztab Humanitarny. Stanisław Tomczyszyn drugi od lewej

Tylko problem polega na tym, że każde państwo powinno być dobrze zorganizowane, a niestety obecna sytuacja pokazuje, że nasze państwo nie jest zbyt dobrze zorganizowane w sferze podejmowania decyzji. To trzeba naprawić. Nikt na nikogo nie może się obrażać – ani samorząd na rząd, ani rząd na samorząd – że ktoś jest szybszy i sprawniej potrafi się zorganizować. Musimy wyciągnąć wnioski z tej pomocy Ukrainie, żeby uporządkować swoje działania, kompetencje, sposób finansowania, model przekazywania pomocy. To wszystko musi działać na zasadzie bezwzględnej współpracy.

Momentami wygląda to tak, że wszystko spadło na barki

samych samorządów i zwykłych ludzi, którzy chcą po prostu pomóc. Z czego to wynika?

To pokazuje sytuację tego typu, że scentralizowane państwo zawsze jest państwem skostniałym w każdej formie działalności. Teraz mamy właśnie tego przykład przy pomocy dla Ukrainy. Widzimy, że sam samorząd jako ta organizacja „na dole” każdego państwa, ale również organizacje, które tworzą ludzie w różnego rodzaju stowarzyszeniach, są bardziej elastyczne, sprawne. Trzeba działalność tego typu organizacji pielęgnować, bo one w trudnych sytuacjach zadziałają szybko i są bardzo pomocne. Państwo powinno tego typu

organizacje wspierać, a nie wypierać pod byle pretekstem. To pokazuje właśnie złą stronę obecnie rządzących, ale mam nadzieję, że to opamiętanie przyjdzie.

Czy województwo lubuskie może liczyć na pomoc europejskich regionów partnerskich? One interesują się tym, jak u nas wygląda sytuacja z uchodźcami?

Tak, ważną rolę w całej tej sprawie odgrywają nasze dobre kontakty z regionami z zachodu Europy, z którymi współpracujemy jako województwo lubuskie. Jak wielokrotnie powtarzamy, przyjaciół poznaje się w biedzie. Mamy dobre kontakty np. z Francuzami z Troyes, oni się do nas odezwali. Byli to także Niemcy z Saksonii i Brandenburgii i wiele innych regionów. Wszyscy pytają, w jaki sposób mogą pomóc, co wysłać i w jakiej formie – pieniężnej czy materialnej. Pytają też, czy są osoby z Ukrainy, które chciałyby udać się w tę stronę Europy na emigrację. To wszystko się dzieje i cieszę się, że udało nam się taką formę pomocy, w postaci sztabu, w Lubuskiem powołać.

Adrian Stokłosa

Czy uchodźcom z Ukrainy pomagamy we właściwy sposób?



Ola z Zielonej Góry

Na plus oceniam to, że oferowaliśmy im pomoc, dom i miejsce do życia, ponieważ są mordowani w swoim kraju. Zastanawia mnie jednak czasami fakt, że jeżeli nie mamy miejsca dla swoich dzieci i dorosłych ludzi, czy jesteśmy w stanie przyjąć taką dużą liczbę uchodźców...



Krzysztof Jastrzębski z Gorzowa

Pomagamy wystarczająco i może aż za bardzo. Jestem tego zdania. Myślę, że uchodźcy powinni też sobie sami pomóc. Nie neguję, że tym osobom dzieje się krzywda, ale wielu z nich też wykorzystało okazję, aby się dostać do Unii. Pomagamy czasami przesadnie.



Michał z Zielonej Góry

Był duży problem, że ludzie pozbywali się totalnie niepotrzebnych rzeczy. Znamyśmy mówili, że ktoś oddał strój do nurkowania. Ktoś to musi wszystko segregować, przewozić, magazynować. Trochę chyba zwariowaliśmy z tą pomocą. Trzeba najpierw zapytać, co jest potrzebne...



Łucja Ławniczak z Gorzowa

Wraz z mężem zauważam, że naprawdę Polska stara się i dużo pomaga. Ludzie pomagają, są takie punkty w mieście, gdzie się zanoszą różne rzeczy pierwszej potrzeby, artykuły żywnościowe i do higieny osobistej. Dobrze, że pomagamy, bo nie ma innego wyjścia.

Centrum Zdrowia Matki i Dziecka potrzebne od zaraz

Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze działa jako szpital covidowy, ale niebawem to może się zmienić. Samorząd województwa chce, aby ciężar opieki nad chorymi na koronawirusa przejęła lecznica w Torzymiu. Przekazał jej 10 mln zł.



Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

– Widzę po pracownikach urzędu, jak wiele osób nadal choruje, dlatego musimy szukać rozwiązań, aby zabezpieczyć się przed jesenną falą – powiedziała marszałek Elżbieta Anna Polak, komentując decyzję o przekazaniu 10 mln zł dla Lubuskiego Szpitala Specjalistycznego Pulmonologiczno-Kardiologicznego w Torzymiu.

COVID wciąż atakuje

Lecznica od kilku lat modernizuje jeden ze swoich wolnych budynków, który pierwotnie miał być oddziałem geriatrycznym. Ostatecznie zdecydowano, że w tym miejscu powstanie szpital covidowy, aktualnie działający w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Za pomysłem idą konkretne pieniądze. Pierwotnie placówka w Torzymiu miała otrzymać w tym roku 2 mln zł, ale decyzja podjęta przez zarząd województwa zwiększył dotację do 10 mln zł.

Większe środki mają nie tylko rozszerzyć zakres prac, ale także pozwolić na ich przyspieszenie. Inwestycja zakłada m.in. utworzenie 70 łóżek obserwacyjno-zakaźnych. – Mamy

doświadczenie, ponieważ leczyliśmy już chorych na koronawirusa oraz prowadziliśmy rehabilitację po przebytej chorobie – przekonuje Katarzyna Lebiotkowska, prezes lecznicy w Torzymiu. W ramach remontu już w najbliższym czasie w szpitalu pojawi się nowe wyposażenie i sprzęt medyczny.

Według planów prace zakończą się jesienią i wtedy też szpital w pełni przejmie obsługę pacjentów koronawirusowych. Jak przekonuje szefostwo placówki, stanie się to bez uszczerbku dla Lubuszan zmagających się z chorobami płuc, ponieważ lecznica nie zaniecha swojej bazywej działalności.

– Będziemy wspierać takie pomysły. Jest tragedią, gdy ze względu na COVID szpitale muszą zamykać oddziały. Ludzie ze zdiagnozowanymi chorobami, także onkologicznymi, nie zawsze mają się gdzie leczyć – twierdzi Wacław Maciuszonek, przewodniczący sejmiku województwa.

Po ustaniu pandemii, w zmodernizowanym szpitalu w Torzymiu będzie możliwe zorganizowanie rehabilitacji pocovidowej.

Potrzebne od zaraz

Centrum Zdrowia Matki i Dziecka miało wystar-



Budynek Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze Fot. Łukasz Wawer/LCI

tować już kilka lat temu, ale plany pokrzyżowała pandemia. Teraz jest spora szansa, że jeszcze w tym roku placówka zacznie działać zgodnie z pierwotnymi założeniami. Będzie to pierwszy tak nowoczesny obiekt w województwie, który pozwoli na kompleksowe leczenie małych pacjentów oraz ratowanie życia maluchów.

– Dużo dzieci choruje i potrzebuje pomocy. To będzie wspaniałe centrum, tak bardzo oczekiwane przez rodziców – zapewnia Anna Chinalska, radna województwa lubuskiego, przewodnicząca sejmiko-

wej Komisji Zdrowia, Rodziny i Spraw Społecznych. W obiekcie znajdzie się nowoczesna baza łóżkowa i diagnostyczno-zabiegowa. To tu zostaną ulokowane oddziały położnictwa oraz neonatologii wraz z OIOM-em noworodkowym. Tym samym chore maluchy uda się odseparować od miejsc, gdzie przebywają dorośli pacjenci.

Otwarcie szpitala dziecięcego odblokuje kolejne inwestycje, jakie ma w planach lecznica w Zielonej Górze. – Posiadamy sprzęt do Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. W ten sposób uwolnimy oddział pedia-

tryczny, ginekologiczno-położniczy. To ważne, bo chcemy w Zielonej Górze przygotować oddziały onkologiczne. Mamy już pieniądze na ten cel – tłumaczy marszałek Polak.

Szpital tymczasowy działa w budynku centrum od grudnia 2020, ale niedługo powinno się to zmienić. Jak wytłumaczyła marszałek, od 1 kwietnia nie będą już wypłacane dodatki koronawirusowe. Poza tym ma zostać zniesione finansowanie na podstawie specjalnych procedur szpitali covidowych. Taki obrót sytuacji pozwoliłby przywrócić pierwotnie plano-

waną działalność Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Samorządowcy podkreślają jednak, że ostatecznie wszystko zależy od decyzji Ministerstwa Zdrowia, a na razie minister nie wydał jeszcze oficjalnych komunikatów w tej sprawie.

Uratowano tysiące

W marcu minęły dwa lata, od kiedy do zielonogórskiej lecznicy trafił „pacjent zero” ze zdiagnozowanym koronawirusem. Od tego momentu z ciężkimi objawami COVID-19 do placówki przyjęto prawie 5 tys. osób. Aż 80 proc. z nich udało się uratować. W najbardziej krytycznych momentach na salach szpitala tymczasowego zajmowano się ponad 240 pacjentami, którzy każdego dnia zużywali 3,5 tony tlenu.

Przez cały ten czas systematycznie zbierano sprzęt do Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Ze względu na problemy magazynowe sporą część wyposażenia umieszczono za symboliczną opłatą w magazynach firmy LCL. Władze szpitala deklarują, że jeśli tylko pojawią się stosowne decyzje, zajmą się jak najszybszym przewiezieniem urządzeń z powrotem na teren lecznicy. Pierwsze transporty być może będą potrzebne już w najbliższych tygodniach.

Zarząd województwa podjął decyzję w sprawie Medyka. Odwołania nie będzie

Zielonogórskiemu szpitalowi nowe pomieszczenia potrzebne są jak tlen. Stąd pomysł przeniesienia siedziby Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego, czyli popularnego Medyka, do uniwersyteckich obiektów w Sulechowie. Argumenty medyków i samorządu województwa nie trafiły do osób bezpośrednio związanych ze szkołą oraz części

miejskich radnych, a sprawa nabrała zdecydowanie politycznego charakteru. Przeciwnicy przeprowadzki nieustannie powtarzali nieprawdziwe informacje o zamiarze likwidacji szkoły. Dyskusję ucięła negatywna opinia lubuskiej kurator oświaty. Zarząd miał siedem dni na odwołanie do ministerstwa.

Co dalej z ewentualną przeprowadzką Medyka?

Na razie wiadomo, że zarząd nie będzie składał do ministra edukacji i nauki zażalenia na negatywną opinię kurator oświaty. Wszystkie sejmikowe kluby koalicyjne, które na sesji podjęły uchwałę intencyjną w sprawie zamiaru przeniesienia siedziby CKZiU „Medyk”, także wyraziły wolę odstąpienia od procedury.

Oprac. (decha)

Minister zgodził się na rozbudowę szpitala. Kardiochirurgię wesprze samorząd

Jest zgoda Ministerstwa Zdrowia na projekt rozbudowy i przebudowy głównego budynku szpitala w Gorzowie.

– Kropla draży skałę. To nie tylko wyczekiwana, ale także konieczna inwestycja. Bardzo długo czekaliśmy na tę decyzję. To 213 mln zł. Zobaczmy, jakie będą jej losy, bo jest inflacja. Będzie to rozbudowa budynku głównego

do trzech kondygnacji. To także wymiana azbestu, a tego wymaga od nas Unia Europejska – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak.

Według członka zarządu województwa Tadeusza Jędrzejczaka z Gorzowa to efekt bardzo dobrych działań zarządu szpitala. – Dlatego obecna dyrekcja ma nasze pełne poparcie – mówi Jędrzejczak.

Rozmawiano również o

gorzowskiej kardiochirurgii. – Nie chcemy, by umierali kolejni pacjenci. Wykonamy operacje na miejscu, bez konieczności ich przewożenia. Zapłaci za to szpital – mówi prezes lecznicy Jerzy Ostroch.

Akcja „Tu chodzi o Twoje życie” spotkała się z poparciem. Pod petycją podpisało się ponad 11 tys. osób.

Marzena Toczek-Starybrat

Як знайти роботу

W internecie mnóstwo jest ogłoszeń o poszukiwaniu pracy przez Ukraińców. Pracowników szukają również pracodawcy. Polski rynek może dać zatrudnienie 200 tys. cudzoziemców w krótkim terminie, a w dłuższym – nawet 700 tys.

В Інтернеті є багато оголошень про пошук роботи, зроблених українцями. Роботодавці також шукають працівників. На польському ринку може працювати 200 тисяч людей іноземців у короткостроковій перспективі, а в більш тривалій – навіть 700 тис.

Правила прийому на роботу в Польщі особами, які не є громадянами країн Європейського Союзу чи Європейського Економічного Простору чи Швейцарії. Aby obywatel kraju spoza Unii mógł legalnie pracować w Polsce, musi spełniać następujące warunki: posiadać dokument o dopuszczeniu do polskiego rynku pracy – zezwolenie na pracę, zezwolenie na pracę sezonową, oświadczenie o udzieleniu cudzoziemcowi pełnomocnictwa lub zezwolenie na pobyt czasowy i pracę; zezwolenie na pobyt, które daje prawo do pracy; pracować na warunkach zezwolenia lub oświadczenia tylko dla pracodawcy określonego w dokumencie; podpisać z pracodawcą umowę o pracę.

Щоб громадянин країни за межами Європейського Союзу/Європейського Економічного Простору міг легально працювати в Польщі, повинен відповідати наступним умовам:

Мати документ про його допуск до польського ринку праці - дозвіл на роботу, дозвіл на сезонну роботу, декларацію про доручення роботи іноземцю або тимчасове проживання та дозвіл на роботу (можливо, звільнення від цієї

вимоги на підставі конкретних норм); мати дозвіл на проживання, який передбачає право на роботу (наприклад, відповідна віза або дозвіл на проживання); працювати на умовах дозволу чи декларації, лише для роботодавця, зазначеного у документі підписати відповідний трудовий з роботодавцем.

Dokumenty dopuszczające do polskiego rynku pracy: zezwolenie na pracę (typ A, B, C, D i E); oświadczenie o powierzeniu pracy cudzoziemcowi – składane przez pracodawcę do powiatowego urzędu pracy dla obywateli Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Rosji i Ukrainy – daje prawo do wykonywania pracy poza sezonem bez zezwolenia przez sześć miesięcy przez kolejne 12 miesięcy; zezwolenie na pobyt czasowy i pracę – dotyczy cudzoziemca przebywa-

Warto zajrzeć na FB grupę „Praca dla obywateli Ukrainy w Polsce”. To dobry adres zarówno dla szukających pracy, jak i pracowników

jącego już legalnie w Polsce.

Документи, що допускають на польський ринок праці: дозвіл на роботу (тип A, B, C, D i E) - роботодавець звертається до компетентного



O pracę uchodźcy pytają już w Sali Kolumnowej UMWL

воеводи. дає право виконувати роботу до 3 років (у випадку дозволу B, коли іноземець виконує функцію в правлінні юридичної особи, у якій працює понад 25 осіб, вона може бути видана на строк до 5 років); дозвіл на сезонну роботу (тип S) - роботодавець звертається за ними до компетентного старости (бюро праці повіту). Дає право виконувати роботи в підкласах, що вважаються сезонними (у галузях сільського господарства, садівництва, уризму), до 9 місяців у календарному році; декларація про доручення виконання роботи іноземцю - подається роботодавцем до бюро праці повіту для громадян Вірменії, Білорусі, Грузії, Молдови, Росії та України. Дає право виконувати несезонні роботи без дозволу

протягом 6 місяців протягом наступних 12 місяців; дозвіл на тимчасове проживання та роботу - вони звертається іноземець, який вже легально проживає в Польщі, до воеводи, компетентного для перебування іноземця. Дає вам право працювати і одночасно перебування.

Dokumenty uprawniające do pobytu. Cudzoziemcy posiadający zezwolenie na pobyt mają prawo do wykonywania pracy w Polsce, jeżeli przybyli do Polski: na podstawie wizy (z wyjątkiem wizy turystycznej, ochrony czasowej, przyjazd w celach humanitarnych itd.) lub na podstawie odcisku pieczęci w dokumencie podróży, potwierdzającego złożenie wniosku o udzielenie zezwolenia na pobyt stały w Unii. Podobne zezwolenie można uzyskać na podstawie wizy wydanej przez inny kraj strefy

Schengen...

Документи, що дають право на перебування: Для того, щоб іноземець легально виконував роботу в Польщі на підставі дозволу чи декларації, він повинен мати право проживання, яке пов'язане з правом на роботу в Польщі. Іноземець подає заяву на дозвіл на проживання.

Іноземці, які мають дозвіл на роботу (або звільнені від вимоги мати дозвіл на роботу), мають право працювати в Польщі, якщо вони прибули до Польщі: на підставі візи, крім візи, виданої для цілей - туристичне призначення, імчасовий захист, прибуття з гуманітарних міркувань, тобто вони подали заяву на тимчасове або постійне проживання або на підставі відбитка печатки, відбитої в проїзному документі, що підтверджує подання заяви на дозвіл на проживання на постійне проживання в Європейському Союзі, якщо безпосередньо перед поданням заяви мав право здійснювати роботу на території Республіки Польща, на підставі дозволу на тимчасове проживання, крім дозволу, наданого у зв'язку з обставиною,

дозвіл на тимчасове проживання через обставини, що вимагають короткочасного перебування іноземця, на підставі візи, виданої іншою країною Шенгену, на підставі посвідки на проживання, виданої іншою державою Шенгену, у рамках безвізового руху.

Незаконна робота в Польщі або незаконне перебування можуть спричинити за собою серйозні наслідки.

Gdzie szukać pomocy? Bezpłatnych porad i informacji z zakresu prawa pracy i legalności zatrudnienia udziela Państwowa Inspekcja Pracy.

Куди звернутися за допомогою?: Безплатні поради та інформацію щодо трудового законодавства та законності зайнятості (також українською мовою) надає Державна Інспекція Праці.

Також розглядає скарги працівників на недотримання роботодавцями законодавства про працю, охорону праці та незаконне працевлаштування.

Okręgowy Inspektorat Pracy w Zielonej Górze, ul. Dekoracyjna 8, tel. 68 451 39 00, fax 68 451 39 11, kancelaria@zg.rip.gov.

Бюро праці в Любуському воєводстві

Biura pracy w Lubuskiem. Powiatowy Urząd Pracy filia **Drezdenko**, ul. Aleja Piastów 1c, tel. +48957621054; PUP filia **Gubin**, ul. Grunwaldzka 16, tel. +48684558211; PUP **Krosno Odrzańskie**, ul. Bohaterów Wojska Polskiego 24, tel. +48683835455; PUP **Nowa Sól**, ul. Staszica 1c, tel. +48683873242; PUP **Słubice**, ul. Piłsudskiego 19, tel. +48957583608; PUP filia **Szprotawa**, ul. Bronka Kozaka 4, +48683764301; PUP **Wschowa**, ul. Łazienna 2a, +48655402868; PUP **Żary**, ul. Mieszka I 15, +48684791356; PUP **Gorzów Wlkp.**, ul. Słoneczna 41b, +48957360643; PUP filia **Kostrzyn**, ul. Wyszyńskiego 47, +48957522188; PUP filia **Lubsko**, ul. 3 Maja 1, +48683720894; PUP filia **Nowogród Bobrzański**, ul. Ogrodowa, +48683276233;

PUP **Strzelce Krajeńskie**, ul. Al. Wolności 39, +48957631140; PUP **Świebodzin**, ul. Studencka 8, +48683825695; PUP **Zielona Góra**, ul. Wyspiańskiego 15, +48684565650; PUP filia **Kożuchów**, ul. Kolorowa 6, +48683552244; PUP **Międzyrzecz**, ul. Plac Powstańców Wielkopolskich, +48957421307; PUP filia **Skwierzyna**, ul. Rynek 1, +48957170869; PUP **Sulęcín**, ul. Lipowa 18b, +48957552336; PUP filia **Witnica**, ul. Kosynierów Mirosławskich 1, +48957515032; PUP **Żagań**, ul. Dworcowa 9, +48684777840; Wojewódzki Urząd Pracy **Zielona Góra**, ul. Wyspiańskiego 15, +48684565650; Wojewódzki Urząd Pracy filia **Gorzów Wlkp.**, ul. Ściegiennego 17, +48957223868.

Приклади пропозицій роботи в Любуськом

Przykładowe oferty pracy: kelner, szwaczka, opiekunka, pielęgniarka, ratownik medyczny, elektromonter, pomocnik elektromontera, fizjoterapeuta, specjalista marketingu zagranicznego, operator maszyn, wulkanizator, robotnik gospodarczy, piekarz, pomocnik piekarza, kamieniarz, monter rusztowań, tapicer, konserwator, sprzątaczk biurowa, tokarz, kierowca kategorii B, zmywacz naczyń, krawiec, montażyista toreb, kucharz, fryzjer.

Nielegalna praca w Polsce lub nielegalny pobyt mogą skutkować poważnymi konsekwencjami - grzywna lub wydalenie z Polski. Decyzja o wydaleniu przewiduje konsekwencje w Polsce i objęcie Systemem Informacyjnym Schengen.

Приклади пропозицій роботи в Любуському воєводстві: офіціант, швачка, доглядач, медсестра, фельдшер, електрик, помічник електрика, фізіотерапевт, спеціаліст з іноземного маркетингу, механізатор, вулканізатор, робітник ферми, пекар, помічник пекаря, каменяр, слюсар, риштувальник, оббивник, реставратор, прибиральник офісів, токар, водій категорії B, посудомийник, кравець, монтувальник сумок, кухар, перукар...

Важливо. Незаконна робота в Польщі або незаконне перебування можуть спричинити за собою серйозні наслідки, такі як штраф або вигнання з Польщі.

oprac. Dariusz Chajewski

I to jest piękne w pomaganiu

W centrum pomocowym urzędu marszałkowskiego pracy nie brakuje. Tu każda para rąk jest na wagę złota. Taki dyżur wyczerpuje fizycznie i psychicznie, ale każde „Dziękuję” i uśmiech na twarzy uchodźcy z Ukrainy sprawiają, że w człowieka wstępują nowe siły.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Na dyżur w Lubuskim Samorządowym Centrum Pomocowym w urzędzie marszałkowskim zgłaszam się na ochotnika. Jest przedostatni poniedziałek marca. Zaczynamy o 8.00. Przy wejściu kilkadziesiąt kartonów i worków już czeka na rozpakowanie. Co w nich jest? Jedzenie, leki, środki higieny osobistej, chemia, odzież, pościel, karma dla zwierząt... Urzędowy bus kursuje nieustannie i dowozi kolejne dostawy. Skąd? Różnie, masa darów ma etykiety z włoskimi napisami.

W Sali Kolumnowej przybywa wolontariuszy. W większości to pracownicy urzędu marszałkowskiego, ale nie tylko. – Dzień dobry. Chciałabym pomóc. Znam ukraiński i rosyjski – proponuje młoda kobieta. Za jakiś czas pojawia się kolejna ochotniczka. Tu każda para rąk jest na wagę złota.

Głównodowodzącą jest Magda. Świetnie orientuje się, co w którym miejscu tego wielkiego magazynu się znaj-

duje. Podpowiada, gdzie składować szczoteczki i pasty do zębów dla dorosłych, a gdzie dla dzieci. Po prawej są chusteczki papier toaletowy, podpaski; pośrodku – szampony, żele pod prysznic, kremy; po lewej – leki, pościel, obuwie. W głębi – bielizna, słodczyce, żywność. Odzież to już oddzielny sektor.

Na rozpakowanie góry kartonów mamy nieco ponad dwie godziny. O 11.00 zaczynamy obsługiwać uchodźców, którzy zarejestrowali się dzień czy dwa wcześniej, ale nie dostali jeszcze wszystkich potrzebnych rzeczy. Wchodzą pierwsze osoby. Dwie kobiety, dziewczynka, dwóch chłopców. Jeden z nich ubrany w... spodnie narciarskie. A na dworze około 15 stopni! W oczach dzieci rezygnacja. Na taki widok trudno powstrzymać łzy. Kilku wolontariuszy rusza w stronę wieszaków i stołów z odzieżą, żeby znaleźć chłopcu jakieś spodnie.

Od 12.00 zaczyna się rejestracja Ukraińców, którzy do centrum pomocowego przyszli po raz pierwszy. Każda rodzina dostaje kartkę z listą



Centrum pomocowe urzędu marszałkowskiego codziennie pracuje pełną parą. Każdy wolontariusz jest tu mile widziany Fot. Paweł Wańczko/lubuskie.pl

potrzeb. Szybko okazuje się, że brakuje oleju, mąki, cukru, ryżu, kaszy, konserw, pasztetów, dżemów... I jeszcze proszku do prania. I skarpet, i majtek – ale nowych, nie używanych. I koszulek, które po ukraińsku nazywają się majki. Paweł spisuje te wszyst-

kie artykuły i na stronie lubuskie.pl publikuje artykuł z prośbą o konkretną pomoc.

Mój dyżur miał trwać do 13.00, ale nawet nie wiem, kiedy mija ta godzina. Zresztą, uchodźców wciąż przybywa, więc nie sposób pójść sobie w takim momencie. Ktoś

wzywa posiłki z kolejnych departamentów urzędu, bo jest nas po prostu za mało i do 18.00 możemy się nie wyrobić. Przychodzi jeszcze kilka osób do pomocy. Widać światło w tunelu, jest nadzieja, że zdążymy obsłużyć wszystkich.

Zbliża się 18.00. Oksana jest w kolejce trzecia od końca. Trafiła na dobry moment. Ktoś przywiózł olej i cukier, ktoś podrzucił patelnię i garnek. Znalazły się poduszki, klapki, nawet szlafrok. Kobieta jest przeszczęśliwa. Wreszcie mamy chwilę, żeby porozmawiać. Oksana pochodzi spod Kijowa, do Zielonej Góry jechała dwa dni, trochę pociągami, trochę autobusem. Z domu wyszła tak, jak stała. Nie ma nic. Razem z kilkoma uchodźcami zamieszkała w hostelu. Obładowana pomaszzerowała na przystanek autobusowy.

Zerkam na krokomierz – na dyżurze w centrum pomocowym zrobiłem 17 886 kroków. Bolą mnie mięśnie stóp, o których nawet nie wiedziałem, że takie istnieją. Ale przed oczami mam jeden obrazek: – I miszki! I miszki! – krzyczy dziewczynka, kiedy jej mama odbiera paczkę z darami. Na koniec w siatce lądują żelki miśki. Oczka małej rozbłyskują momentalnie, a na buźce pojawia się promienny uśmiech. I to jest piękne w pomaganiu.

Dziękujemy wam wszystkim za pomoc. Tu **zaczynamy od nowa**

Alla Millo uciekła z Ukrainy przed bombardowaniem, teraz nie miałaby do czego wracać. Zabrała czworo dzieci, w tym dwoje swojej koleżanki Katii Kchruzej. Obie kobiety spotykamy w centrum pomocowym w biurze urzędu marszałkowskiego w Gorzowie.

Jak wspominasz ostatnie chwile na Ukrainie?

Alla: Miałam pracę, mieszkanie, przyszłość. Pracowałam jako pielęgniarka w szpitalu w obwodzie donieckim. Nikt się nie spodziewał tego, co nas spotka. To straszne. Kiedy zaczęła się wojna, nie zastanawiałam się długo. Z pomocą przyjaciół w Polsce podjęłam decyzję o wyjeździe.

Jak wyglądał wyjazd z Donbasu?

Zapchane wyjazdy z miasta, korki, popłoch, strach. Zabrałam swoje dzieci i dzieci koleżanki.

Uciekałaś sama z czworgiem dzieci?

Tak, nie miałam innego wyjścia, one nie mogły tam zostać. Mogły zginąć. To dzieci w wieku szkolnym, więc na szczęście nie musiałam żadnego nosić na rękach. Szybko spakowałam najważniejsze rzeczy. Najpierw kilka godzin próbowałyśmy dostać się do pociągu, potem oczekiwanie na dworcu. Koczowałyśmy. Potem wyjazd w zatłoczonym składzie. Niedaleko od nas wysadzali już tory... To był straszny widok [Alla płacze – red.]. W ostatniej chwili udało się uciec, teraz jesteście bezpieczne. Jak

patrzę teraz na Ukrainę, na te budynki, na rannych... To jest straszne [w tym momencie musimy na chwilę przerwać rozmowę – red.].

Znalazłaś tu pomoc?

Tak, od początku [dzięki jednemu ze stowarzyszeń w Gorzowie, księdzu Andrzejowi Grabanowi i radnej Annie Kozak – red.]. Dziękuję wszystkim Polakom, to jest niesamowite. Tyle serca i życzliwości dla nas Ukraińców.

Na Ukrainie byłaś pielęgniarką, dziś lubuskie szpitale zapraszają was do pracy, wiesz o tym?

Tak, właśnie jestem umówiona do szpitala w Gorzowie na rozmowę. Bardzo lubiłam swoją pracę. Moje dzieci zostały bardzo szybko zapisane do szkoły, więc mogę już zacząć [Alla się uśmiecha – red.].

Katia: Jestem wdzięczna, że Alla uratowała moje dzieciaki. Dziś poszły pierwszy raz do szkoły w Polsce. Ja mieszkałam tu od jakiegoś czasu. Kiedy zaczęła się wojna, chciałam wrócić. Mąż mówił mi jednak, że nie ma do czego, że dzieci trzeba zabrać. Sam został.

Masz z nimi kontakt?



Alla (z lewej) uciekła z obwodu donieckiego. – Jestem wdzięczna, że uratowała moje dzieci – przyznaje Katia fot. LCI

Czasami. Jest na froncie. Walczy z innymi. Śpią na ulicy, myją się tam, gdzie jeszcze budynki nie zostały zbombardowane. Ciągłe w gotowości. To okropne przeżycia...

Jak się odnajdujesz w Polsce?

Będę pracowała w stowarzyszeniu, chce pomagać innym Ukraińcom, znam język, więc mogę tłumaczyć. Dziękujemy Wam wszystkim za pomoc. Tu zaczynamy od nowa.

Katarzyna Kozińska

Czekamy na scenę lalkową

Zastygłe uśmiechy, szeroko otwarte oczy, zatrzymane w pół gestu dłonie wykonane z balsy, których już nikt nie animuje, nogi wykręcone w dziwacznych pozach. Zakurzone suknie z delikatnych tkanin i zmęczone starością mundury, od dawna pozbawione ruchu, czyli życia – czekają na swoją kolejkę, by znowu ożyć...



Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Brzmi jak opis sceny z horroru? A to tylko dawni bohaterowie sceny lalkowej w Zielonej Górze, czyli lalki zgromadzone w symbolicznej poczekalni w Lubuskim Teatrze, które śnią o nowym budynku, powstającym właśnie na tyłach teatru. Śnią i marzą o scenie lalkowej z prawdziwego zdarzenia. Może już nie zagrają w kolejnym spektaklu, ale... będą mogły znowu być podziwiane i cieszyć oko młodego widza.

– Dzieci z Zielonej Góry (i lalki) zasługują na to – mówi dyrektor Robert Czechowski pytany o znaczenie budowy tej sceny.

Magazyn osobliwości

Na razie lalki będą jeszcze musiały uzbroić się w cierpliwość, bo budowlancy niedługo zamkną ostatnie piętro trzykondygnacyjnego budynku, który ma być oddany do użytku jeszcze w tym roku.

Lalki potrafią czekać – niektóre niecierpliwia się już od lat 80. i całkiem zapomnieli, w jakim występowałyby spektaklu. Jeśli jest ktoś, kto to pamięta, to jest nim nasza przewodniczka po świecie zielonogórskich lalek, czyli Beata Sobicka-Kupczyk, aktor lalkarz. Z wielką czułością wyciąga kolejne lalki z otchłani zapomnienia, pokazuje nam niemych bohaterów dawnych przedstawień dla dzieci oraz dorosłych. – Teraz niewiele osób przyznaje się do zawodu lalkarza, nie rozumiem dlaczego – śmieje się pani Beata. – Ja uważam, że bycie lalkarzem daje dodatkowe możliwości.

A możliwości jest tak wiele, ilu mieszkańców tego przejściowego magazynu.

– Lalka to jest naprawdę magia, a jeśli jeszcze jest zmechanizowana i ma dużo

większe możliwości niż zwykła pacynka czy kukła, to jak podniesie rękę, jak otworzy buzię, jak zamruga oczami, jak porusza nogami... – pani Beata delikatnie wprawia w ruch marionetkę, poruszając jej drewnianymi rękami, tłumacząc, że stare lalki można poznać po tym, że mają wszystkie palce u rąk. – Czasami widać, jak lalka oddycha, jest żywą istotą, jak prawdziwy aktor. To nie możliwe, żeby to była lalka...

Kopciuszki, rycerze, czarownice, pastuszkowie, smoki, królewny, zwierzęta, czego tam nie ma! Pani Beata pokazuje dużą lalkę-kurę. Sama wymyśliła, w jaki sposób może ona... znosić jajko na scenie, czego nikt, a zwłaszcza dzieci, na pewno się nie spodziewał. Marionetki, jawaiki, pacynki, kukły – każdy typ lalki teatralnej jest inaczej skonstruowany i poruszany przez aktora. Podziwiamy też wysokie, duże lalki ze spektaklu dla dorosłych, czyli „Snu nocy letniej”. – Aktorzy też byli w żywym planie, ale jako elfy. Najważniejsze postaci były lalkami – wspomina pani Beata.



Wicemarszałek Łukasz Porycki: To będzie pierwsza scena lalkowa w naszym województwie.

Za parawanem

Lubuski Teatr miał kiedyś Scenę Lalkową, mieszczącą się poza siedzibą, przy ul. Wyspiańskiego. Później zespół grający spektakle lalkowe wrócił do główne-



Trzykondygnacyjny budynek Sceny Lalkowej LT, który powstaje na pl. Teatralnym, pomieści m.in. scenę o powierzchni ponad 51 mkw, widownię na 124 miejsca, garderoby, szatnie, magazyny, we foyer będzie przestrzeń wystawowa. Projekt „Modernizacja Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze” współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego – Lubuskie 2020. Wartość projektu 15 295 801, fundusze europejskie 7 970 108, z budżetu państwa 841 123.



Robert Czechowski: Spełnię swoje największe marzenie

go budynku teatru, a lalki nigdy nie przestały pojawiać się w repertuarze, zwłaszcza dedykowanemu młodemu widzowi.

– Często jest to mieszane, występują lalki, i aktor albo aktor z lalką na scenie, jak na przykład w Tygrysku Pietru – tłumaczy pani Beata. – Ale lalka zaczyna być w tej chwili dalekim, mglistym wspomnieniem... Ja jestem wychowana na takim klasycznym teatrze lalki – parawanowym – gdzie nie było widać aktora, bo była lalka. To jest nieprawdopodobna magia, działa niesamowicie na wyobraźnię... – pani Beata wspomina scenę jeszcze z czasów, gdy była „pionierką” teatru lalkowego w Łomży: – Grałszy po szkołach „Bajki Pana Brzechwy”, na korytarzu. Krasnoludki były

za parawanem, a dzieci chciały nam zabrać te lalki. Wstawały z krzeseł, myślały, że one naprawdę mówią, że to są żywe istoty. Tak działa lalka na wyobraźnię.

Dlatego tak ważna jest budowa Sceny Lalkowej przy Lubuskim Teatrze w kontekście edukacji historyczno-teatralnej. Nie bez powodu jednym z elementów nowego obiektu ma być przestrzeń wystawowa we foyer. Młodzi widzowie będą mogli m.in. poznać historię teatru lalki i jego najważniejszych elementów, takich jak chociażby parawan.

– Dzieci nie znają parawanu, jak czasami opowiadam o tym na zajęciach, nie rozumieją, o co chodzi – tłumaczy pani Beata. A teraz wszystko to, co składa się na lalkową historię zielonogór-

skiej sceny, oraz lalki, które są symbolem upływu czasu i lekcją teatralną samą w sobie, będą wreszcie wyeksponowane w godnym miejscu.

W każdym słowie Beaty Sobickiej-Kupczyk słysząc ogromną pasję i miłość do lalek, zwłaszcza gdy zwraca uwagę na detale i precyzję.

– Lalka musi mieć swój charakter. Bo to, że aktor weźmie ją w rękę i nada jej charakter, to jedna rzecz, ale lalka z czymś wychodzi, ona już jest, trzeba się w nią wpasować; ona coś znaczy, coś mówi, jak każdy z nas, inaczej patrzy, inny ma nos, inne włosy, inną głowę. Każda lalka ma osobowość i charakter. I szkoda, że o tym się nie mówi, że to się pomija – zamyśla się pani Beata. – Uważam, że najwyższa pora na odrodzenie teatru lalek w Polsce, takiego klasycznego.

Marzenie dyrektora

– W 1962 roku, w moim obecnym gabinecie – mówi dyrektor Robert Czechowski – powstała Scena Lalkowa, pani Lubicz to wymyśliła. A ja jako dziecko aktorów lalkarzy z Teatru Kacperka w Rzeszowie obiecałem, przychodząc tutaj, odtworzyć tamtą tkankę. Należało wskazać ideę, ale żeby to nie była scena lalkowa, tylko teatr lalek.

Dyrektor Czechowski wskazuje z dumą na widok z okna, gdzie trzecia kondygnacja łada moment zostanie zamknięta przez ekipę budowlaną. – Ten budynek zostanie oddany w listopadzie tego roku. Oczywiście, trzeba jeszcze znaleźć pieniądze na sprzęt, na nagłośnienie i oświetlenie itd., ale ruszymy z pracą prawdziwego teatru lalek, bo dzieciom (i lalkom) się to należy.

– Spełnię swoje największe marzenie – dodaje Robert Czechowski z uśmiechem. – Zostawię po sobie teatr lalek dla dzieci z Zielonej Góry i z całego lubuskiego regionu.

W gorzowskim teatrze będzie patriotycznie

Teatr im. Juliusza Osterwy ogłosił nowy projekt w ramach Funduszu Patriotycznego – „Niepodległość po polsku” edycja 2021, realizowanego przez Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej. Teatr połączy to z okrągłą rocznicą gorzowskich protestów z 1982 roku. Wydarzenie będzie trwać od 7 do 11 maja. To pięć prezentacji spektaklu „1980-Ty”, po których odbędą się spotkania z działaczami i świadkami patriotycznego zrywu sprzed 40 lat, a także wystawa archiwalnych materiałów z lat 1980-1982.

Zapowiedzi kulturalne

Muzeum Ziemi Lubuskiej Zielona Góra. 8 kwietnia, godz. 17.00: „Złoty nie liczę” - otwarcie wystawy Zdzisława Bazylewicz.

Teatr Gorzów Wlkp. 2 i 9 kwietnia, godz. 19.00: Balladyna.

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze Ochli. 3 kwietnia, godz. 11.00-16.00: Kaziuki (warto zabrać gotówkę, część rzemieślników nie ma terminali).

Lubuski Teatr w Zielonej Górze. 1-3 kwietnia, godz. 19.00: „Kanadyjskie sukienki”, reż. Maciej Archon Michalski; 2-3 kwietnia, godz. 16.00: „Die Kunst der Gabe/Sztuka obdarowywania”; 3 kwietnia, godz. 12.00: „Od wiosny do zimy”, reż. Katarzyna Kawalec; 7 kwietnia, godz. 10.00: „Trzy świnki”, reż. Małgorzata Kazińska; 7 kwietnia, godz. 19.00: koncert „Baru Rajza”.

Filharmonia Zielona Góra. 1 kwietnia: Koncert na Prima Aprilis; 3 kwietnia: „Pół żartem, pół serio” – koncert rodzinny.

RCAK Zielona Góra. 5 kwietnia: Finał Wojewódzkiego Lubuskiego Konkursu Fotograficznego Programu Promocji Twórczości Dzieci i Młodzieży PRO ARTE.

Biblioteka Zielona Góra. 1-30 kwietnia: Lubuskie ekologiczne – pokonkursowa wystawa zdjęć; 5 kwietnia, godz. 10.00-11.00: filia ul. Podgórna, warsztaty dla dzieci z Ukrainy.

Czas poświęceń według prezesa Jarosława

Musimy mieć wielką armię. Nadchodzi czas poświęceń – mówił prezes PiS i wicepremier Jarosław Kaczyński po uchwaleniu Ustawy o obronie ojczyzny, skądinąd dobrej i potrzebnej. Zapewne miał na myśli polski budżet i polską gospodarkę. Ale chyba zapomniał, że czas poświęceń trwa od dawna i skutki ponoszą miliony obywateli, przytłoczeni inflacją i polityką.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Żeby było jasne: Ustawa o obronie ojczyzny jest dobrym i potrzebnym dziś dokumentem, który – co trzeba podkreślić – Senat poparł jednogłośnie i bez poprawek, ponadpodziałami politycznymi, a prezydent szybko podpisał. Szkopuł w tym, żeby nie popadać w skrajności, nie wyważać otwartych drzwi, ani – używając wojskowej analogii – nie strzelać z armaty do muchy.

A rządzący naszym krajem mają niestety ku temu skłonności.

Jarosław Kaczyński należy do tej kategorii polityków, którzy nie wierzą w siłę gospodarki. Dla populistów wszelkiej maści gospodarka to przedmiot, a nie podmiot polityki. Przedmiot, który można regulować cenami urzędowymi, reglamentacją towarów, interwencją państwowych instytucji, a niekiedy wprost upaństwowieniem całych sektorów. Taki model gospodarki stosowany jest w wielu krajach autorytarnych, także w Rosji.

Jak pokazuje tzw. Polski Ład, gospodarka i przedsiębiorczość to dla rządu PiS jedynie kategoria, z której można czerpać wpływy podatkowe, by transferować je na definiowane przez siebie zadania państwa, w tym na armię. Tymczasem w racjonalnych wolnorynkowych systemach politycznych gospodarka jest podmio-

Jarosław Kaczyński należy do tej kategorii polityków, którzy nie wierzą w siłę gospodarki

tem działania państwa. Państwo wspiera przedsiębiorczość, broni swobody działalności gospodarczej, upraszcza systemy podatkowe, ingeruje tylko w przypadku przestępstw i patologii, pozwala bogacić się obywatelom, bo wie, że to przyczynia się do bogactwa państwa i pozwala tworzyć profesjonalne służby państwowe, w tym profesjonalną armię.

Takie systemy na dłuższą metę wygrywają wszelkie wojny. A z taką wojną mamy do czynienia obecnie, w starciu putinowskiej Rosji z wolnym światem. Jak mówi Francis Fukuyama w wywiadzie dla La Repubblica – Putin napałując na Ukrainę, walczy tak naprawdę z wolnorynkowym liberalnym światem, którego nienawidzi. A proeuropejskie aspiracje Kijowa są dla Putina tylko pretekstem.

Wolny świat dysponuje sprawnymi mechanizmami powiązań gospodarczych, a Putin dysponuje tylko armią i uzbrojeniem. Armia z poboru, bez motywacji, bez woli walki i z uzbrojeniem rodem z poprzedniej epoki. Ale przede wszystkim Putin nie ma nic do zaoferowania, nawet gdyby wygrał militarnie. Tymczasem wolny świat ma do zaoferowania wolność: tę polityczną i tę gospodarczą. Dlatego wolny świat ostatecznie wygra, a Rosja przegra.

Jak pokazują sankcje nałożone na Rosję – gospodarka może wygrać z wojskiem i pokonać reżim Putina, spychając go do de-



Wojny nie toczą się tylko między armiami, ale głównie między gospodarkami. I o tej gospodarczej konkurencji nie możemy zapominać Fot. Pixabay

fensywy, bez angażowania armii NATO i bez uzbrojenia kosztującego 2,2 proc. krajowego PKB. Wystarczy tylko trochę czasu i cierpliwości. Zdaniem wielu analityków sankcje sprawiają, że Rosja już jest bankrutem, nawet jeśli Putin i jego trolle będą coś innego wmawiać sobie i obywatelom Rosji. Ostatni raz Rosja zbankrutowała ekonomicznie w 1998 r., a rok później Borys Jelcyński przekazał władzę Putinowi, by ten przez kolejnych 20 lat mamił wolny świat, że Rosja jest krajem szanującym prawa ekonomii. Teraz ten cykl się zamyka kolejnym bankructwem, które wydaje się być przesądzone.

Jeśli więc wolnemu światu wystarczy cierpliwości, być może niepotrzebne będzie posyłanie ludzi na kolejną wojnę, która tli się w głowach przywódców myślących starymi, XX-wiecznymi kategoriami. Wojny nie toczą się tylko między armiami, ale głównie między gospodarkami. I o tej gospodarczej konkurencji nie możemy zapominać. Nie stawiać tylko na liczbę wojsk, myślicieli i rakiet, ale na liczbę mądrych, kreatywnych i przedsiębiorczych ludzi. A takim ludziom daleko jest do populizmu.

Jarosław Kaczyński uprzedza, że „nadchodzi czas poświęceń”. Najwi-

doczniej nie wie, że czas poświęceń i wyrzeczeń już trwa i skutki ponoszą zwykli Polacy, którzy bezinteresownie pomagają ukraińskim uchodźcom wojennym, ponoszą konsumenci drożących towarów i usług, ponoszą przedsiębiorcy przytłoczeni Polskim Ładem...

Być może te poświęcenia nie musiałyby być tak wielkie, gdyby prezes rządzącej partii trochę bardziej docenił gospodarkę, przedsiębiorczość i aktywność obywateli swojego kraju. I gdyby trochę bardziej szanował wolność (niezależne sądownictwo, wolne media), której przecież ma bronić nowa wielka armia.

Zakola i meandry. Żaba podstawia nogę



Andrzej Flügel

Pan Bogdan, jak pewnie większość rodaków, śledzi to, co dzieje się za naszą granicą. Jest zaskoczony, bo myślał, że Putin posunie się do zajęcia dwóch samozwańczych republik pod pretekstem wsparcia i ochrony ludności rosyjskiej. Byłoby to takie samo tłumaczenie, jak kiedyś Hitlera, który wjeżdżając z armią na teren Czechosłowacji, uzasadniał to ochroną podobno uciskanych Niemców

sudeckich. Tymczasem „Putler”, jak pięknie ludzie połączyli nazwiska satrapów, poszedł na całość i zaczął coś, co wydawało się w XXI wieku w Europie niemożliwe – wojnę totalną.

W tym wszystkim fajnie odnaleźli się Polacy, rzucając się do pomocy sąsiadom, pokazując, jakie w nas tkwią pokłady dobra. Nawet w polityce nastąpiło chwilowe zawieszenie broni. Chwilowe, bo po krótkim antrakcie panowie znów zaczęli się naparzać. Władza, dla której oprócz kłopotów logistycznych taka wojna to – przy wszystkich zastrzeżeniach – polityczne złoto, od razu zaczęła wy-

korzystywać sytuację. Na przykład nie wykonalnszy żadnych zaleceń unijnych, z powodu których zablokowane są ogromne pieniądze, które nam się należą na pocovidowe wsparcie gospodarki, twierdzi, że Unia powinna je nam wypłacić choćby dlatego, że tak pięknie pomagamy uchodźcom. Nagle władza krytykująca i obrzydająca od lat wspólnotę Polakom nakłania do jedności, a pytana, czemu nadal kupuje od Rosjan węgiel i pozwala, by ich tiry bez przeszkód woziły towary, powołuje się na ustalenia unijne. Tak, jakby się tymi ustaleniami kiedykolwiek wcześniej przejmowała! Pierwszy obywatel, który nie potrafił normalnie pogratulować prezyden-

towi USA po wyborze i razem ze swoją klasą polityczną ronił łzy po porażce swego faworyta, nagle stał się bardzo spolegliwy i nie szczędzi pochwał administracji „Wielkiego Brata”. Panu Bogdanowi, kiedy to wszystko widzi, przypomina się przysłowie o tej żabie, która podstawia nogę, kiedy kują konie...

Rządzący założyli maski, które szybko zrzucą, kiedy przyjdzie pora. Wystarczy spojrzeć na granicę. Na tej z Ukrainą ze strony funkcjonariuszy jest pełne zrozumienie, pomoc i uśmiech. Na białoruskiej nadal stan wyjątkowy, rządzą jak chcą mundurowi, a ci, którzy próbują uciekać do naszego kraju, są wywalani bez pardonu z powrotem.

Klub zbudowaliśmy od zera

Trenowanie w Gorzowie to jest kreatywna praca – mówi Tomasz Saska, szkoleniowiec lekkoatletów ALKS AJP Gorzów. Przez kilkanaście lat jego podopieczni wywalczyli ponad 60 medali na mistrzostwach Polski i arenach międzynarodowych.



Andrzej Flügel

Na początek proszę przyjąć gratulacje. Pańska wychowanka Natalia Kaczmarek wraz z koleżankami ze sztafety 4x400 metrów wywalczyła brązowy medal halowych mistrzostw świata w Belgradzie. Oglądał pan?

Oglądałem. Emocje duże. Chciałoby się powiedzieć, że liczyliśmy na więcej niż brązowy medal, bo faktycznie dziewczyny było stać na więcej, nie biegły w pełnym składzie. A poziom był bardzo wyrównany, bo złoto od brązu dzieliły setne części sekundy.

Jak wyłapuje się takie talenty, jak Natalia?

Przez lata mojej pracy różni zdolni ludzie trafiali do sportu. Akurat z Natalią była taka sytuacja, że przypadkiem pojechałem na zawody przełajowe, byłem tam tylko na chwilę i ktoś powiedział, że wygrała dziewczynka, która się nazywa Kaczmarek. A że znałem jej siostrę, która też była bardzo utalentowana, o 8 lat starsza, to zapytałem, czy to jest Kaczmarek z tych Kaczmarków. I

wiedziałem, że warto się zainteresować. Zaczęło się od pierwszego spotkania, wtedy nie myśleliśmy, że ona będzie biegała na 400 metrów, tylko miała się zająć wielobojem. I tak krok po kroku zdobyła ileś tam medali, nawet w biegach przez płotki, no i dzisiaj jest tu, gdzie jest.

Jak trudna jest droga od początkującego trenera do szkoleniowca, który już „ma nazwisko” w środowisku?

W lekkiej atletyce na pewno nie jest to łatwa droga. Przede wszystkim powiedzmy o Gorzowie. Przez lata nie było warunków i dalej jeszcze ich nie ma – czekamy, aż będą. Ale ja pamiętam swoją pierwszą pensję, za którą pracowałem – było to 250 złotych brutto, czyli 204 wpłynęły na konto i od tego zaczynałem. Gdyby nie było jakiejś pasji, to ciężko z tego żyć. Dzisiaj trochę się pozmieniło, jest wiele programów, z których zatrudniamy swoich trenerów, bo razem z koleżanką Agnieszką Woźniak udało mi się zbudować klub, w tym roku mamy 10-lecie. Zaczynaliśmy od zera, a zbudowaliśmy jeden z najlepszych klubów lekkoatletycznych w Polsce,



Tomasz Saska: Pamiętam swoją pierwszą pensję, za którą pracowałem – było to 250 złotych brutto Fot. LCI

przy niewielkim budżecie. Ale odpowiadając na pytanie – ta droga na początku nie jest łatwa, a każdy duży wynik rodzi pewne fajne rzeczy, ale jest też wielu oportunistów, którzy nie pomagają. Jak zaczynałem – a we wrześniu będę miał 17 lat pracy – to wydawało mi się, że wszystko wiem,

jak to młodzi ludzie. Kilka razy musiałem się sparzyć, parę rzeczy musiałem zobaczyć, żeby dojść do pewnego poziomu wiedzy. Dzisiaj już wiem więcej, chociaż ciągle się szkoleć, uczyć... Ta praca wymaga ciągłej kreatywności, bo trenowanie w Gorzowie to jest kreatywna praca.

Jak się pracuje z lekkoatletami w mieście wojewódzkim, w którym nie ma ani porządnego stadionu, ani porządnej hali?

Trochę łatwiej się zrobiło, jak od 2015 roku zacząłem prowadzić kadrę. Były większe możliwości wyjazdu i przy okazji zabierania swoich zawodników klubowych. Myślę, że już w 2012 roku zrozumiałem, że jeżeli będziemy tutaj spędzać więcej czasu niż musimy, to po prostu nic z tego nie będzie – i zaczęliśmy bazować na zgrupowaniach i obozach. Oczywiście, do tego są potrzebne pieniądze i tu koło się zamyka, bo zawsze jest ich za mało. Na pewno nie trenuje się łatwo, bo tak jak dzisiaj mamy piękną pogodę, tak za chwilę może padać i nie wiadomo, co zrobić. Z powodu wojny musieliśmy zwolnić halę, z której korzystaliśmy. Wiadomo, to naturalna rzecz, musimy sobie pomagać. Ale my też się znaleźliśmy w trudnej sytuacji – stadion w remoncie i takie kombinowanie, że to jest nieprawdopodobne. Dzisiaj na główne akcenty z dorosłymi zawodnikami jeżdżę do Myśliborza. Przez lata to był Sulęcín, Barlinek, Międzyrzecz, w swoich czasach Słubice.

Dzisiaj trenujemy na I LO, można mnie też spotkać w terenie. W tym momencie próbujemy łątać, gdzie się da. Już czekam na najbliższe zgrupowania.

Co musi się stać, żeby utalentowani lekkoatleci w wieku seniora zostawali w Gorzowie? Wystarczy porządny stadion?

Nie. Razem z panią rektor Akademii Jakuba z Paradyża stworzyliśmy system wsparcia dla studentów. Oni muszą za coś żyć, czyli jak przychodzą, to mają stypendia sportowe – w zależności od tego, na jakim są poziomie. To jest pierwsza rzecz, najprostsza. Druga to wsparcie miasta. My dostajemy środki z trzech konkursów, teraz jesteśmy wpisani do sportu wyczynowego, ale niestety, te środki są niewystarczające. Żeby zawodnicy zostali – a to są dorośli ludzie – oni nie mogą pójść do pracy. Trening jest ich pracą i najważniejszą rzeczą poza treningiem to regeneracja. Liczę na to, że jeżeli będzie stadion, to wsparcie w sporcie wyczynowym będzie dużo większe, bo to, które dzisiaj jest, to kropla w morzu. Dżentelmeni o takich pieniądzach nie rozmawiają.



27 min meczu Pogoń Świebodzin – Piast Iłowa. Za chwilę sędzia odgwiżdże faul bramkarza Filipa Kubackiego na Dawidzie Derkowskim. Dariusz Kowal wykorzysta rzut karny, po przewinie strzeli jeszcze jednego gola i Piast wygra 2:0. Na naszej stronie lci-lubuskie.pl w każdy weekend znajdziesz wyniki III i IV ligi oraz relację z wybranego spotkania Fot. LCI

2 mln złotych dotacji na halę sportową przy „Słowiance”

Do urzędu marszałkowskiego wpłynął wniosek od Jacka Wójcickiego, prezydenta Gorzowa, z prośbą o dofinansowanie w wysokości 6 mln zł rozpoczętej budowy hali widowiskowo-sportowej. Kwota miałaby być przekazywana w trzech kolejnych latach po 2 mln zł na każdy rok, począwszy od 2022. Budowa hali widowiskowo-sportowej to największa tego typu inwestycja na północy naszego regionu.

Sprawą zajął się zarząd województwa, który pod-

jął decyzję o przekazaniu w tym roku dotacji w wysokości 2 mln zł. – Jest to projekt uchwały sejmiku, ponieważ to radni podejmują decyzję. Został on skierowany na najbliższe posiedzenie sejmiku, które odbędzie się 4 kwietnia. Będąc w Gorzowie, 10 marca, rozmawiałam na ten temat z prezydentem Jackiem Wójcickim. Przyszanę, były problemy dotyczące interpretacji przez Regionalną Izbę Obrachunkową transferu tych środków, ale zostały one rozwiązane – wy-

jaśnia marszałek Elżbieta Anna Polak.

Hala powstaje w sąsiedztwie Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnego „Słowianka”. Jej architektura ma być spójna z istniejącym kompleksem, składającym się z basenów, sztucznego lodowiska i kręgielni. Hala natomiast ma spełniać wymogi międzynarodowych federacji sportowych, tak aby można było w niej rozgrywać mecze siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej czy futsalu.

Marzena Toczek-Starybrat